ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiéj N. 10.

ORĘDOWNIK
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w mieście 17 sgr. 6 fen., na pocztach 20 sgr., egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

№ 76.

OGŁOSZENIA
przyjmują się w wszystkich językach za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza petytowego.

LISTY
nadsyłać należy franko pod adr.: Do Redakcyi Orędownika. Poznań.

Rękopisma
[illegible]

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Józefata b.
Jutro: Przen. ś. Stanisława.

Poznań, wtorek 26 września 1871.

Słońca wschód 5[54] zach. 5[41]
Długość dnia 11 godz. 57 min.

Zaproszenie do przedpłaty.

Szanownych abonentów upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie na **prowincyach 20 sbr.**, w mieście Poznaniu **17½ sbr.** z odsyłką do domu **20 sbr.**

Przedpłatę miesięczną na miasto Poznań przyjmuje się w Ekspedycyi za opłatą 6⅓ sbr.

Ekspedycya Orędownika.
Róg ul. Wrocławskiéj i Gołębiéj 10,
II piętro.

Szkoła wieczorna.

II.

Udanie się naszéj szkoły wieczornéj zależy nietylko od pytania: ile na nią pieniędzy zbierzemy? — ale i od drugiego nie mniej ważnego pytania, to jest: ilu chłopców będziemy do niéj posyłali?

Jest to rzecz bardzo ważna, a jak nas własne doświadczenie poucza, nawet rozstrzygającą. Jeżeli dostateczny fundusz zgromadzimy, będzie to znaczyło, że jesteśmy w możności szkołę wieczorną utrzymać, ale zatem jeszcze nie idzie, abyśmy ją mogli rzeczywiście ugruntować i podać jéj warunki rozwoju i zbawiennego wpływu, to bowiem zależy od szczerego zainteresowania się publiczności. Dawniejsze usiłowania około ugruntowania szkółek wieczornych i niedzielnych rozbijały się prawie zawsze raczej o brak uczniów, aniżeli o brak pieniędzy. Chcąc uniknąć nowych zawodów, trzeba korzystać z dawniejszych doświadczeń i baczyć pilnie na to, aby przyszłej szkole zapewnić nietylko fundusz, ale i liczbę uczniów.

Zkąd pochodzi, że nasi uczniowie rzemieślnicy tak nielicznie i tak niechętnie uczęszczają do podobnych szkółek, ile razy im się do tego sposobność nadarzy? — i jak temu zapobiedz? — Nie uczniowie są tego przyczyną, ale sami ich pryncypałowie! Na dawniejszych pogadankach mówiono swego czasu o terminatorach i jeden z pierwszych naszych przemysłowców w wielkiem ale słusznem oburzeniu powstawał na obojętne, więcéj, na niesprawiedliwe obchodzenie się wielu majstrów, którzy terminatorów używają do pokątnych posług a nie do pracy, przy któréjby młody chłopiec odrazu poczynał się obeznawać z swoją sztuką, którzy wreszcie pracę terminatora wyzyskują jedynie na korzyść własną, a o jego wykształcenie fachowe, o jego moralne wychowanie wcale się nie troszczą. Przyznać przecież musimy, że od tych młodocianych chłopców, których po większéj części z konieczności oddają rodzice w termin, nie możemy żądać, ażeby oni sami pojmowali znaczenie nauki i do niéj się garnęli z własnego poczucia. Chociażby wreszcie taki chłopiec za poradą i upomnieniem czy rodziców, czy kogobądź innego chciał odwiedzać szkołę w wolnych godzinach wieczornych, cóż pocznie, jeżeli pryncypał będzie go męczył przy pracy do ostatniej chwili, i nie da mu tyle czasu do wytchnięcia. aby się mógł jako tako ogarnąć i z swobodniejszym umysłem udać się na naukę? Chłopcy ci są w przeważnéj części synami niezamożnych rodziców, którzy mimo na nich ciążących obowiązków rodzicielskich sami nie wiele się troszczą o ich wychowanie i jak nas zapewniają ludzie znający tutejsze stosunki szkolne, odbierają ich z szkoły zwykle przed ukończeniem nauk elementarnych; jeżeli więc pryncypałowie nie rozciągną prawdziwej opieki, jeśli nie będą zachęcali i wprost im nie nakażą uczęszczać do szkoły wieczornéj, nie możemy się później wcale dziwić, gdy nasze zachody, które około ugruntowania szkoły ponosimy, znowu spełzną na niczem.

Ażeby tego uniknąć, potrzebną jest koniecznie, zdaniem naszem, ażeby Komisya tak samo starała się o uczniów dla szkoły, jak się stara o pieniądze dla niéj, bo mając pieniądze, a nie mając zapewnionych uczniów, może jeszcze, że się tak wyrazimy, osieść z całém swem dziełem na piasku. Nie wchodzimy w to, czy Komisya będzie chciała w tym celu użyć pomocy tylko kursora, czy też utworzy do tego osobny wydział; wszakże nie zdaje nam się być dostateczném owe wezwanie Komisyi, ażeby każdy podpisał, ilu chłopców chce do szkoły posyłać. Może podpisze wielu, co będą chcieli, ale znając nasze stosunki, możemy napewno powiedzieć, że nie podpisze daleko więcéj, coby podpisać powinni. Komisya nie powinna przy spisywaniu uczniów polegać na dobréj woli pryncypałów, spis uczniów należy jej uchwycić saméj w ręce i dokonać go bez względu na dobrą lub niedobrą wolę przemysłowców. Mając taki spis w ręku, będzie miała także kontrolę, o ile szkoła zyskuje w naszem obywatelstwie uznania, i zarazem wskazówkę, gdzie użyć przymusu moralnego, bez którego nie wiele się da zrobić, a który w wielu miejscach w Niemczech uznany i u nas może być przeprowadzony.

Jak to przeprowadzić, będzie to rzeczą Komisyi; z naszej strony dodamy tylko, że ta czynność jest niewątpliwie nie mniéj ważną, jeżeli nie ważniejszą, aniżeli sama troska o pieniądz. Dla tego też podsuwamy jéj tę myśl i pozwalamy sobie zwrócić jéj uwagę na to, że wiele z naszych przedsięwzięć społecznych upada dla tego, iż pracując w jednostronnym i źle pojętym kierunku, staramy się o pozyskanie jednych czynników, a pomijamy drugie — nie mniej ważne. Powstaje ztąd budowa bez wiązania — i dla tego rozchodzi się.

Nowiny polityczne.

W Monachium na kongres starokatolików zjechało się w wilią dnia 21 m. b. przeszło 500 osób z rozmaitych stron Europy. Na przedwstępném publicznem posiedzeniu zawiązał się komitet z 7 członków, między tymi *Doellinger*, *Friedrich*, *Reinkens*. Spisali oni wspólne oświadczenie, które wypowiada, na czém się opierają i do czego dążą. W oświadczeniu tém powiadają, że pozostają wiernymi kościołowi, ale nie zgadzają się na dogmata ogłoszone w ostatnich latach papiestwa Piusa IX. Odstępując takowych uważają uchwały soboru trydenckiego za jedynie zobowiązujące. Daléj mówią, że koniecznem jest, aby lud miał większy udział w sprawach kościelnych, jak dotąd, i oświadczają, że zadaniem ich jest dążyć do zgody z kościołami, które z Rzymem w rozłące żyją, jako to z kościołem greckim wschodnim, moskiewskim, z lutrami, z kościołem angielskim i amerykańskim. Wkońcu powiadają, że na przypadek rozdziału w łonie kościoła katolickiego będą sobie rościli prawo do kościołów i ich majątków.

Z tego okazuje się, że owi starokatolicy daléj poszli, aniżeli się początkowo spodziewano. Nie chcieli uznać nieomylności papieża, a teraz przypisują sobie sami prawo do rozstrzygania najważniejszych spraw kościoła. Widoczną jest rzeczą, że duch sekciarski nimi powoduje, a nie dobro kościoła.

— Jakto Niemcy pracują! Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że krótko po wojnie francuskiéj zawiązało się w Niemczech Towarzystwo oświaty ludowéj nakształt naszego Towarzystwa Interesów Moralnych, o którém, jakkolwiek dnia 18 b. m. odbyło walne zebranie w Inowrocławiu, nic zgoła nie słychać. Towarzystwo niemieckie, urządziwszy się, założyło pismo specyalnie dla swoich interesów pod tytułem: *Der Bildungsverein*, — organ popierający szerzenie oświaty. Pierwszy numer na okaz już wyszedł. Towarzystwo to ma działać głównie na stowarzyszenia przemysłowe po miastach i na kółka rólnicze po wsiach przez udzielanie wskazówek, a mianowicie pism i książek do czytania. Niemcy garną się do niego licznie. Na Pomorzu wszystkie Towarzystwa przemysłowe razem uchwaliły w Szczecinie przystąpić do niego. Na wspólnych naradach zgodzono się na to, że do podniesienia stanu rzemieślniczego przyczyniły się w Niemczech głównie wieczorne szkoły przemysłowe, dla tego chcą takowe jak najbardziéj szerzyć. Owoce tych szkół okazały się tak zbawienne, że w księstwie Meiningen nakazano przymus do odwiedzania tychże. Ciekawi też jesteśmy, jak to u nas pójdzie z tą szkołą wieczorną, którą zakładamy. Nie mamy środka, aby nakazać publicznie przymus, ależ nasze położenie powinnoby być dostatecznym przymusem.

— Z Berlina pisze *Gaz. Kol.*, że reichstag niemiecki ma się zebrać między 5 a 12tym października.

— *Patrie* pisze, że układy o cła alzacko-lotaryńskie zostały pomyślnie, zakończone. Traktatu nie podpisano dotąd jedynie dla tego, że br. Arnim, poseł niemiecki, był chory. Dzienniki paryskie cieszą się bardzo z tego, wiedzą bowiem, że rząd niemiecki przyobiecał w razie zawarcia traktatu cofnąć wojska z 6 zajętych departamentów, a Francuzi doprawdy w ciągu ostatnich miesięcy tak się przywiązali do Niemców, jak niegdyś nasi ojcowie do Szwedów, że do dziś dnia straszą nimi dzieci małe.

— Stronnicy byłego cesarza Napoleona, tak zwani Bonapartyści, widząc, że w kraju porządek dotąd nie przywrócony, chcieliby w mętnéj wodzie łowić ryby. Próbują wszelkich środków, ażeby pozyskać dla Napoleona jak najwięcéj zwolenników, co im się podobno zwolna udaje, mianowicie między wojskiem. Wysyłają emisaryuszów na wsie, aby agitowali na stronę Napoleona przed wyborami departamentowemi, które się teraz mają odbyć. Napoleon sam popiera, jak się zdaje, zachody swych wiernych zwolenników, którzy o nim zapomnieć nie mogą, nawet po klęsce sedańskiéj. Zakupują oni podobno dzienniki, ażeby czytelników przekonać, że cesarz nie jest przyczyną nieszczęść Francyi. Daléj, zakładają bank za 200 milionów franków, podobno z pieniędzy napoleońskich. Na czele jego stoi *Duteil*, wielki przyjaciel wypędzonego cesarza. Dzienniki i pieniądze — to wielka siła, która zwabić może wielu zwolenników, — bo niejednego można przekonać i niejednego kupić.

— W Pradze zdawał dr. *Rieger* na sejmie czeskim dnia 19 b. m. sprawę z rokowań ugodowych z ministrem *Hohenwartem*. Oświadczył on, że rząd zgodził się na uznanie historycznych praw Czechów i stósownie do tego cesarz będzie się w Pradze koronował jako król czeski. Dotychczasowy wydział krajowy będzie przyłączony do namiestnictwa. Większa część podatków będzie obracana na własne potrzeby kraju. Czechy otrzymają kanclerza i najwyższy trybunał, tak że sprawy sądowe nie będą rozstrzygane w Wiedniu przez Niemców. Nad szkołami wszystkiemi, z wyjątkiem uniwersytetów, będzie miał pieczę rząd krajowy, a zatem i tu nie będą się Niemcy mieszali.

Z tego okazuje się, że Czesi przez długoletnie, uporczywe, ale wytrwałe obstawanie przy swych prawach narodowych zmo li wkońcu rząd do wymiaru sprawiedliwości, której im przez dwa przeszło wieki nie oddawano. Nieszczęśliwy to naród, bo zaprzeczyć się nie da, że niewola długą nadwerężyła jego siły żywotne i dozwoliła rozgościć się Niemcom w jego własnym domu. Wszakże przy całem nieszczęściu Czesi nie upadli na duchu i dźwignęli się rozsądną a wytrwałą pracą tak, że dziś rząd musi im przyznać, co im się należy.

— Towarzystwo rzemieślnicze w mieście Stryju pod nazwą „Gwiazda,“ idąc za naszym przykładem zawezwało Spółki pożyczkowe Lwowa, Drohobyczy, Samboru, Przemyśla, Jarosławia, Złoczowa, Brzeżan, Oświęcimia na wa ne zebranie dnia 29 b. m. celem założenia Związku Spółek. Związek ten ma mieć według stawionego programu to samo zadanie, co Związek naszych Spółek pod rządem pruskim.

W Irlandyi zanosi się coraz bardziej na ruch narodowy. Irlandczycy chcieliby zająć względem Anglii podobne stanowisko, jak Czesi zajmują obecnie względem Austryi, to jest zapewnić sobie uznanie swych praw historycznych. Ich Riegerem jest niejaki *Butt*, adwokat z zawodu. Jest to człowiek nie małych zdolności, wymowny i jako taki odznaczył się w procesie przeciw politycznym przestępcom. Oczy Irlandczyków są obecnie zwrócone na niego. Ażeby coś zdziałać dla polepszenia bytu swego narodu, stara się obecnie o to, ażeby był wybrany na posła do sejmu londyńskiego w okręgu Limerick. Są widoki, że przejdzie. Czy mu się uda zająć takie stanowisko względem Anglików i względem swoich rodaków, że będzie mógł coś dobrego dla nich u rządu wymódz, to jeszcze pytanie. W Irlandyi nie tak łatwo pozyskać sobie zaufanie ogółu, bo tam, jak wszędzie indziej, są stronnictwa dążące do tego samego celu, ale na rozmaitych drogach. Są tam marzyciele irlandskiej Rzeczypospolitej, którzy ni nie chcą wiedzieć o Anglii, a pragnęliby widzieć swą ojczyznę niepodległą i w dawnej świetności. Są tak zwani rypliści, to jest tacy, którzy patrzą na rzeczy zimno i mówią sobie: jesteśmy wcieleni do Anglii, bo jesteśmy za słabi, aby swą niepodległość utrzymać, wszakże z tego jeszcze nie wynika, aby nam Anglicy pomiewierali, należy nam więc w położeniu, w jakiem się znajdujemy, bronić wszystkich praw narodowych. Są jeszcze inni, którzy z względu na przemoc Anglii a słabość Irlandyi, zgodziliby się na wszelkie koncesye, byleby je Anglia zrobiła. Żeby nadać ruchowi nadowemu kierunek skuteczny, trzeba, ażeby *Butt* pozyskał sobie zaufanie stronnictw. Najtrudniejsza sprawa z tymi, co chcą oderwania Irlandyi od Anglii, bo trudno ich przekonać, że do osiągnięcia tego celu zbywa Irlandyi na siłach. Polityka tych ludzi jest rozstrzelona, nie opierająca się na pewnych, rzeczywistych podstawach, bujająca w świecie gorących życzeń i marzeń. Życzenia takie są szlachetne, dobre, jedno jest tylko w nich złe, że nie ma środków, a więc i widoków do ich osiągnięcia. Ludzie należący do tego stronnictwa oglądują się to na Francyą, to na Amerykę, wyprawiają procesye, pochody z pochodniami, nieraz przy lada nadarzonej sposobności. Tu odgrywają nie małą rolę Fenijczy, zaprzysiężeni wrogowie Anglii, którzy nie chcą bronić swych praw jak rypliści, na drodze legalnej, ale z karabinem na plecach, z sztyletem w ręku, włóczą się bandami po kraju, napadają gmachy rządowe i mordują urzędników. Obecnie zamierzają oni zawrzeć sojusz z Fenistami amerykańskimi i starają się o przyjaźń Stowarzyszenia Międzynarodowego Robotników, bo im jedno jest, z kim się łączą, byle mogli rząd angielski podkopać.

Jaką drogą chce *Butt* dążyć do polepszenia losu swych rodaków, wypowiedział to w osobnej broszurce. Żąda on w niej, ażeby Irlandya miała w Dublinie izbę niższą i wyższą. W izbach tych będą rozbierane sprawy dotyczące wewnętrznych stosunków kraju, za to będą wykluczone sprawy odnoszące się do całej Brytanii. Izby nie wchodziłyby wcale w to, na jakich prawnych podstawach Irlandya jest z Anglią połączona i z góry przyjętoby unią. Dalej zastrzeżone będą wszystkie prerogatywy korony. Irlandya za to nie ma oglądać się ani na Francyą, ani na Amerykę. Jest to więc rodzaj kompromisu, do którego *Butt* dąży.

Butta, który się z wszystkiemi stronnictwami rachować musi, popiera prasa irlandska, aby tylko został w okręgu Limerick wybrany, a popiera go tem goręcej, bo wie, że Irlandczycy, jak Francuzi, jak my Polacy, mało wiedzą, co to karność narodowa w sprawach publicznych.

Zjazd gasteinski dotychczas nie daje spokojnie spać Moskwie. Przeczuwa coś złego; przeczuwa, że zjazd ten mógł powstać w celu obmyślenia środków powściągnienia niepohamowanej chciwości moskiewskiej do zaborów. Szczególnie zaniepokoiła Moskali niedawno korespondencya wiedeńska do *Kreuz-Ztg.*, w której powiedzia o, że rezultatem gasteinskich rokowań, wznowionych i do skutku przyprowadzonych w Salcburgu, było zawarcie ścisłego przymierza między Austryą i Niemcami w celu położenia tamy zaborczym zachciankom, z jakiejkolwie strony pokazałyby się one. „Z jakiej strony?“ pytają pisma moskiewskie. „Ani Anglia, ani Francya, ani Włochy nie są w stanie myśleć o podbojach, przymierze więc Salcburgskie nikomu innemu, jak widocznie tylko Moskwie zagraża. Moskwie!?... „ależ Moskwa ani marzy o żadnych podbojach. Na świecie nie ma niewinniejszego nad nią baranka. Otóż wdzięczność Austryi za tyle dobrodziejstw od Moskwy doznanych. Austrya, łącząc się z cesarstwem niemieckiém, staje się wasalem Bismarka. Słowianie dopiero teraz poczują rękę niemiecką. Niech sobie zresztą zawiera Austrya, jakie chce przymierza przeciw Rosyi: daleko jeszcze do słowa ostatniego! Zobaczymy, co będzie.“ Taki jest ton gazet moskiewskich, a *Birż. Wied.*, które tak niedawno po przyjacielsku o Austryi się odzywały w artykule, który czytając, pomimowoli na myśl przychodzi przysłowie o uderzeniu w stół i nożycach, nie mogąc powstrzymać groźby i gniewu, aż dwa razy powtarza: *„Awstrja uwlekajetsa swoim rokom,“* Austrya nie uniknie swego przeznaczenia, losy Austryi spełnić się muszą.

Moskiewskie gazety z tajoną radością podnoszą, że wszystkie usiłowania rządu austryackiego wzaprowadzeniu ładu w państwie, do niczego nie doprowadzą. Według ich zdania, Niemcy w państwie austryackiem zajęli tożsamo względem rządu stanowisko, co przed rokiem Słowianie, bez Niemców rządzić nie podobna, a zatem nic się nie zmieniło; Austrya zawsze była, jest i będzie słabą. Chociażby hr. Hohenwartowi udało się na chwilę pogodzić wymagania stron obu, t. j. Niemców i Słowian, to zgoda ta nie będzie długotrwałą. Austrya według zdania publicystów moskiewskich, nie jest zdolną utworzyć państwa federacyjnego na wzór Szwajcaryi, i to ich pociesza.

— W tak zwanym prywatnym banku zastawczym w Petersburgu odkryły się wielkie nadużycia. Utrzymanie tego banku tyle kosztuje rocznie, ile jakie ministeryum państwa drugorzędnego, dyrektorowie biorą ogromne pensye i nic nie robią, porządku i sensu ani za grosz, słowem, że zamiast korzyści, bank na ciągłe straty narażony. Główną przyczyną złego są zwykli oszuści uliczni w widocznej zmowie z urzędnikami banku. Oszuści zastawiają fałszywe złote i srebrne precioza, a urzędnicy wydają na nie pieniądze, jakoby na prawdziwe. Rzeczy takich naturalnie oszuści nie wykupują, i gdy przyjdzie do licytacyi, trzeba je oddać za połowę tego, co się na nie dało.

Nienawiść do wszystkiego, co polskie, — piszą z Wołynia do *Czasu* — szczepiona obecnie młodemu pokoleniu w wychowaniu publicznem i domowem nawet, coraz szersze roztacza koła, sięga już bowiem do rodzin z mieszanych małżeństw powstałych. Wiadomem jest prawo w ziemiach polskich, że dzieci z takich małżeństw zrodzone, muszą być wychowane wszystkie w prawosławnej wierze. Niedawno w jednem z Wołyńskich powiatowych miasteczek zmarły urzędnik, Polak, z żony prawosławnej zostawił kilkoro dzieci, między temi kilka dorosłych już córek. Dobry i przykładny ojciec rodziny całe życie pracował niétylko dla ich utrzymania, lecz największą oszczędnością i godziwym sposobem starał się o zapewnienie bytu swéj rodziny. W parę dni po jego pogrzebie córki ukazały się na publicznym spacerze w kolorowych strojach. Wszyscy tem niesłychanie byli zdziwieni. Ktoś z bliżej znajomych rodziny spytał je, dla czego nie są w żałobie, straciwszy przed kilku dniami ojca, a do tego tak dobrego, jakim był zmarły? Jedna z córek z największą pewnością siebie odpowiedziała: „Mój ojciec był Polak, a do tego katolik — czyż można, abym po nim żałobę nosiła“?... Słowa te najwymowniej świadczą, czem są względem nas Moskale!!!...

— Jako nowy dowód niechęci Moskali ku Niemcom przytaczają pisma niemieckie spotkanie się w. księcia Konstantyna z pruskimi jenerałami w Królewcu. W. Książę, wracając do Petersburga w zwyczajnym ubiorze podróżującego bez wszelkich oznak książęcych, zasiadł na dworcu do stołu i zajadał byfsztyk, kiedy zbliżyło się do niego kilku jenerałów pruskich, aby, jak to jest zwyczajem, powitać W. Księcia i złożyć mu uszanowanie. Gdy W. Książę spostrzegł witających go, skłonił głową i odpowiedziawszy na ich pozdrowienie półgębkiem, zajadał dalej byfsztyk. Jenerałowie cofnęli się widocznie powarzeni.

Anglicy o niczem chwilowo nie mówią, jak o rewii, którą ich wojska nowourządzone w bliskości stolicy odprawiają. Tak się nią zajęli, jak gdyby na prawdę wojnę toczyli. Dzienniki londyńskie zamieszczają sprawozdania często kilka łamów długie o ruchach dywizyi.

— Cóż słychać? Zwyciężyli, czy się cofają? — pyta jeden Anglik drugiego, a minę przybiera taką, jak gdyby już cały swój majątek miał naladowany na okręcie i jak gdyby napewno w 24 godzin miał odpłynąć parowcem do Ameryki, gdyby mu powiedziano, że nieprzyjaciel idzie na Londyn. A rzeczywiście jest coś podobnego, z tą jednak różnicą, że to wojna udana. Walka toczy się jeszcze na równinach Aldershott, dwie dywizye nieprzyjacielskie posunęły się zwycięzko naprzód i mają uderzyć na dywizyą jenerała *Hope*, który niby zasłania Londyn. Jest to zabawa, ale dziwna rzecz, że bawi się nią prawie cała dojrzała publiczność angielska. Miałożby to być przeczucie, że Anglicy stoczą kiedyś krwawą walkę z jakim nieprzyjacielem?

Odbywające się manewra widocznie zawracają Anglikom głowy. Nie tylko, że ich armia wydaje im się być najdoskonalszą, ale ba! — już nawet całą Europę przewrócili, że śladu nie pozostało z tego, na co żywemi oczyma patrzymy. Otóż jakiś Anglik wydał broszurkę, pod tytułem „Bitwa pod Królewcem“ i wszyscy Anglicy czytają a dziwią się, czego to wojsko angielskie dokazało. Dowcipny Anglik opowiada następnie, jak to armia angielska przyszła do nieśmiertelnej sławy. Cesarzowi Wilhelmowi zachciało się Helgolandu, wyspy na morzu Niemieckiem, ale należącej do Anglii. Zaczęły się kwasy. Cesarz się skrzywił i królowa Wiktorya też się skrzywiła! Poseł angielski Odo Russel, widząc na co się zanosi, czmychnął z Berlina. W Anglii zapaliły się głowy; kto w Boga wierzył, ten wołał w niebo głosy: dalej na Niemców — i przyszło do wojny. Francya, korzystając z tego, pokłoniła się panu Thiersowi i obrała Gambettę prezydentem Rzeczypospolitej, w Niemczech wybuchła rewolucya, w której na wierzch wypłynęli Jacoby i Liebknecht, stojący na czele stowarzyszonych robotników. Cesarz niemiecki, strachem podszyty, ulotnił się cichaczem z Berlina. Moltke, Roon, Steinmetz, Falkenstein i Werder dostają się po długim oporze do więzienia. Wojna domowa szaleje po Niemczech, rewolucyoniści niemieccy witają przybywającą belgijsko holenderską angielską flotę, pod Królewcem przychodzi do krwawéj rozprawy między Prusakami i Moskalami z jednej a Anglikami z drugiéj strony i świetna gwiazda Hohenzollerów zapada. Następstwem téj walnéj europejskiéj bitwy jest to, że się od razu wszystkie trony w Europie powywracały i wszędzie wzniosły się rzeczypospolite. Cesarz Wilhelm na stare lata dostaje się do niewoli i Anglicy pielęgnują go w willi pod Melbourne jeszcze uprzejmiéj, niż Napoleona w Chislehurst. Bismark przepadł oczywiście,— jak kamfora bez pieprzu.

Ktoś dowcipny powiedział, że broszura, któréj treść podaliśmy, ma robić wojsku angielskiemu, — według obyczaju angielsko-kupieckiego, reklamę.

— Armia rosyjska liczy na stopie wojennéj razem 1,173,789 żołnierza, z liczby téj przypada na armią europejską 873.467, na kaukaską 168,759, na orenburgską 6,288, na turkestańską -294, na wschodnio-sybirską 14,810. Według *Ruskiego Mira* zaś tylko 873,467 żołnierza.

W Rzymie rocznica wejścia wojska włoskie go pod dowództwem jenerała *Cadorny* odbyła się dnia 20 bm. spokojnie i dość świetnie. Deszcz lał ulewny, mimo to liczne tłumy skupiły się około bramy Porta Pia, przez którą przed rokiem Cadorna wkroczył. Brama była uwieńczona w zieleń. Ulicę, którą wojska do miasta wchodziły, nazwano na pamiątkę: ulicą 20 września. Przegląd wojska odbył się w obecności ministra wojny *Ricotti*. Na zakłócenie porządku nieskarżono się.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 24 września.

—* Omnibusy braci *Starkowskich* zaczęły w tych dniach kursować pomiędzy mostem Chwaliszewskim, — przez ulice Szeroką, Stary Rynek, Kramarską, Wilhelmowską, Plac Wilhelmowski, Berlińską, — a obu dworcami kolei żelaznych. Czas odjazdu: o 4 godz., 6 godz. 45 min., 10 godz. przed południem; o 2 godz. 20 m., 3 godz. 10 m., 6 godz. 35 min., 9 godz. 40 m. i o 10 godz. po południu. Ceny od osoby: do dworców i napowrót od osoby $1^{1}/_{2}$ sgr., w obrębie miasta 1 sgr.; przed 6 godziną rano i po 10 godzinie wieczorem do dworców lub odwrotnie $2^{1}/_{2}$ sgr. od osoby, wewnątrz miasta 2 sgr. Dziecko niżéj lat 7 w towarzystwie dorosłych darmo, dwoje dzieci liczą się za jedną osob , troje za dwie osoby. Pakunek mały, w ręku transportowany darmo, wielki po 1 sgr. za 50 funtów. Jeżeli konduktor przy wsiadaniu nie wręczy marki, jadący późniéj nie potrzebuje zapłacić.

—* Budowa domu szkolnego przy Małéj Rycerskiéj ulicy tak dalece postąpiła, iż jeszcze przed zimą dach będzie założony i ukończony.

—* Na Zawadach spaliła się dnia 20 bm. fabryka tektury dachowéj p. *Schedinga*.

—* Posiadłość p. *Markusego* przy ulicy Św. Marcina pod nr. 64 i 65, kupił mistrz ciesielski, p. *Weicher* za 13,000 tal., który krótko przedtém sprzedał dom swój na Garbarach położony.

—* Eksamin publiczny uczniów gimnazyum Maryi Magdaleny odbędzie się dnia 29 bm.; dnia następnego rozpoczną się jesienne wakacye.

—* Wkrótce dostaną wszyscy urzędnicy pocztowi całych Niemiec, wyjąwszy Bawaryą i Wyrtembergią, nowe, ciemno-granatowego koloru mundury z wypustkami amarantowemi, z kołnierzem ciemnym aksamitnym, wywróconym, jak u ubioru cywilnego. Dotychczasowe kołnierze amarantowe i wyłogi u rękawów tegoż koloru zostaną zniesione.

—* Trybunał rozstrzygający spory o kompetencyą zawyrokował niedawno, że sprzeczki, czy utrzymywanie drogi należy do gminy, nie przez władze administracyjne, lecz przez sądy mają być ozstrzygane.

—* Piętnastoletnia służąca w Poznaniu siedziała z dzieckiem wieczorem przy lampie petroeowéj i zasnęła. Dziecko, bawiąc się, wywróciło prawdopodobnie lampę, petroleum oblało jéj sonie, które zaczęły się palić. Służąca obudziła się, gdy już całkiém płomień ją otoczył. Wskutek ran odniesionych przez poparzenie umarła w tych dniach w łazarecie.

—* Temu, kto wykryje sprawcę pożaru, wynuchłego dnia 8 czerwca rb. w Srebrnéjgórze, w powiecie Wągrowieckim, przyrzeczono 100 tal. nadgrody.

—* Sprzęt chmielu w okolicach Skwierzyny jest tego roku bardzo niedostateczny, ponieważ nie dosięga połowy sprzętu przeszłorocznego. Z téj przyczyny jest znaczny pobyt po cenach 45—53 talarów. Ponieważ i w innych okolicach W. Księstwa chmiel tego roku nie bardzo się obrodził, można więc mieć nadzieję, że pozostałe z przeszłego roku zapasy łatwo znajdą kupców.

— P. *Puttkammer*, sędzia sądu powiatowego we Wschowie, został mianowany radzcą sądu apelacyjnego w Kolmarze, przez co opróżnione zostało krzesło poselskie w sejmie rzeszy niemieckiéj i sejmie krajowym pruskim. Czasu swego naznaczony zostanie termin wyboru innego posła na miejsce p. *Puttkammera*.

—* Dnia 16 b. m. została sprzedaną przez subhastę druga posiadłość p. *Niklausa*, przy rogu Placu Zielonego i ulicy Strzeleckiéj położona, 1,33 morgi obszaru zajmująca.

—* Drugi burmistrz miasta Bydgoszczy, p. *Schlingmann*, obrany burmistrzem Grudziądza, został w tym urzędzie przez rząd potwierdzonym. P. *Schlingmann* obejmie nowy swój urząd z dniem 1 października.

—* W Bydgoszczy ukończono całkiém budowę Prowinc. Instytutu dla Ociemniałych, który z dniem 1 października do użytku publicznego oddanym będzie.

— Dowiadujemy się, że w tych dniach zawiązał się za inicyatywą p. dr. *Rejewskiego* komitet zakładający Towarzystwo Zabezpieczenia na życie, mające się zawiązać na zasadach podanych przez p. dr. *Rej wskiego*. Do komitetu należą: pp. dr. Rejewski, dr. Matecki, M. Łyskowski, dr. H. Szuman, Zygmunt Szułdrzyński, Hipolit Turno, adwokat Lewandowski, dr. J. Koszutski, Karol Kratochwil, Bolesław Leitgeber, dr. L. Rzepecki, Franciszek Bogusławski, dr. Szymański. Nadto gotowość przystąpienia do komitetu oświadczyli listownie pp. Emil Czarliński z Brachnówka, Jackowski z Jabłowa, oba z Prus Zachodnich, i p. Józef Łukomski z Goniec.

—* Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż p. *M. Dembiński* jun. zakłada z przyszłym kwartałem instytut muzyczny (specyalnie szkołę fortepianu), ażeby mniéj zamożnym familiom dać sposobność kształcenia swych dzieci na fortepianie. Opłata ta ma wynosić w niższych oddziałach 2 tal., w wyższych zaś 3 tal. miesięcznie, za które to honoraryum uczeń 3 lekcye tygodniowo będzie pobierał. Nauka ta będzie się odbywała przy kilku fortepianach, na wzór podobnych instytutów istniejących we Wrocławiu, Berlinie, Dreznie itp., które p. *Dembiński* podczas swych podróży w r. 1862, resp. 63 zwiedził. W zakładzie tym urządzoną ma być także w najbliższym czasie szkoła śpiewu, również wykładaną będzie w stósownych oddziałach nauka harmonii. Sądzimy, iż zakład taki pierwszy podjęty przez Polaka, powinien znaleść stosowne poparcie przez liczny udział.

Z Mieściska 23 września. Przed rokiem przybył do naszego miasta ks. *Mielcuszny*, który nie małe położył zasługi około podniesienia moralności miasteczka naszego. Za jego staraniem zawiązała się konferencya św. Wincentego a Paulo, późniéj Bractwo Wstrzemięźliwości. Przy opuszczaniu miasta naszego, ludność czuła się zobowiązaną do okazania ks. *Mielcusznemu* wdzięczności za jego prawdziwie kapłańską pracę. Tłumy zebrały się do kościoła na mszą, po któréj ks. M. żegnał się z nami. Około kościoła czekało na wychodzącego 12 panien z koronami i wieńcami i razem z cechami wszystkich bractw tutejszych odprowadzono go na probostwo, gdzie ks. M. jeszcze kilka słów pożegnalnych powiedział. Pan B., dziedzic z M., nadesłał księdzu M. bryczkę, na któréj miał odjechać na przyszłą swą posadę do Łekna. Całą bryczkę zarzucono kwiatami tak, że usieść prawie nie było można. W ks. M. traci Mieścisko gorliwego pracownika.

Wolsztyn 21 września. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Panien pod opieką św. Wincentego a Paulo, w domu sierót katolickich, który stoi pod wzorowym zarządem Sióstr Miłosierdzia. Dyrektorem Towarzystwa jest ks. proboszcz *Henke*, prezydentką pani *Adela Gajewska*, kasyerką pani *Krause*.

Ranną mszą odprawił ks. *Grube*, który w miejsce ks. J. przez władzę duchowną od 1 mb. do Wolsztyna przeznaczony został. O ile słyszałem, zjednał sobie ks G. przez ten krótki czas swego pobytu powszechny szacunek i zaufanie. Po nabożeństwie zgromadzili się członkowie Towarzystwa w osobnym pokoju na sesyą, gdzie do nich w treściwych wyrazach przemówił ks. dziekan *Wojtasz wski* z Gościeszyna, a potém ks. proboszcz *Henke*. Wzmiankowane Towarzystwo liczy przeszło 40 członków i zebrało w przeszłym roku 89 tal. 3 sgr. i 4 fen., a wydało 58 tal. 16 sgr. i 11 fenygów.

Sprzęt chmielu dla niejednego wypadł bardzo niepomyślnie; obecnie płacą za centnar przeszło 60 talarów.

(†) **Kostrzyn** 20 września. (*Cholera*) Nieszczęsna cholera, o któréj z kilku miast z nad Bałtyku donoszą, pojawiła się w drugiéj połowie zeszłego miesiąca w Kostrzynie. Pierwszą ofiarą, która padła na tę straszliwą chorobę, był pocztylion. Zachorował on, jadąc ze Środy do Kostrzyna, dokąd przybywszy, w kilka godzin w kurczach pożegnał się z tym światem. W kilku dniach potém umarli jego rodzice i dziecko, także dwie dorosłe osoby i dwoje dzieci, wszyscy mieszkający pod jednym dachem, razem ośm osób. W prędkim czasie przeniosła się choroba ta i do sąsiednich domów, liczne zabierając ofiary. W trzech tygodniach umarło w mieście naszém przeszło 50 osób różnego wieku. W wielu przypadkach przebieg téj choroby był bardzo prędki, gdyż w przeciągu pięciu godzin po zachorowaniu umierały już niektóre osoby. Pokazało się także, że choroba ta była zaraźliwa, gdyż w domu, w którym się pojawiła, zawsze po kilka osób zabierała, a dwa domy całkiem wymarły. Choroba ta panowała tylko w dwóch ulicach miasta naszego, to jest w ulicy Staro i Nowo poznańskiéj; z innych części miasta tylko cztery osoby umarły.

Burmistrz miejscowy p. *Kosmowski* użył wszelkich możliwych środków zaradczych przy wybuchu cholery, aby zapobiedz jéj szerzeniu się. Wszystkie ulice i podwórza musiano czyścić, nawozy usunąć, miejsca cuchnące ziemią pozarzucać i pewnym kwasem często polewać, wodę ze studzien i pomp wylać, a na spód nasypać żwiru i soli kamiennéj. Utworzono komisyą z obywateli, miasto podzielono na kilka rewirów, z których każdy oddano osobnemu komisarzowi; tenże co drugi dzień musiał rewidować swój rewir, przekonać się o stanie zdrowia i czy uczyniono zadość przepisom i o tém raportować władzy policyjnéj. Ponieważ choroba ta prawie wyłącznie grasowała pomiędzy biedniejszą ludnością miasta naszego, dla tego dostarczano chorym lekarstw i wszelkiéj pomocy z kassy kameralnéj; także zamożniejsi obywatele miasta przysyłali kolejno obiady chorym. Prócz tego urządzono kosztem miasta kuchnią ludową, z któréj otrzymuje około 100 osób bezpłatne obiady do czasu, dopóki choroba ta całkiem nie ustanie. Stowarzyszenie Pań w Poznaniu przyszło w pomoc miastu datkiem 50 tal., a Królewska Regencya 100 tal. Dzięki Bogu! cholera zmniejszyła się od niejakiego czasu w mieście naszém; od tygodnia dwa tylko mieliśmy wypadki śmierci, a kilka osób, które na tę chorobę zapadło, szczęśliwie powraca do zdrowia.

Śrem 20 września. Jak to już słusznie korespondent ze Śremu do do *Dzien. Pozn.* zauważył, nie rozwija się Towarzystwo nasze przemysłowe, wszelkie warunki bytu i rozwoju w sobie mieszczące, w tych rozmiarach, w jakichby się rozwijać powinno i mogło. Główną przyczyną tego jest brak odpowiedniego lokalu, w którymby członkowie nietylko posiedzenia swoje odbywać, ale nadto i po posiedzeniu czytaniem pism, lub innym jakim uczciwym sposobem zabawiać się mogli. Właściciel jedynego na całe miasto lokalu stawia tak ciężkie warunki, że nie podobném jest ubogiemu jeszcze w zasoby Towarzystwa przyjąć takowe . Życzylibyśmy sobie bardzo, aby wspomniany właściciel w dobrze zrozumianym własnym i ogólnym interesie twarde owe warunki złagodził.

— Istniejąca tu od lat prawie czterech pod kierownictwem pani *Michałowskiéj*, a od 1 lipca r. b. zięcia jéj, pana prof. dr. *Englicha*, wyższa szkoła żeńska, należy do tych naukowych zakładów w księstwie naszém, gdzie wszelkim wymaganiom obudwu narodowości czyni się zadość podług najsłuszniejszych zasad sprawiedliwości i gdyby zakładu tego nie podkopywano ciągłemi intrygami i to często w nie bardzo godziwy sposób, znalazłby poparcie ogólne u publiczności a tém samém stanąłby na godném siebie stanowisku. Szkole téj udziela miasto 100 tal. rocznéj subwencyi i to właśnie solą w oku przeciwników zakładu. Nadesłana w ostatnich tygodniach do reprezentacyi miejskiéj prośba o przelanie wspomnianéj subwencyi na utworzyć się mający pensyonat żeński żydowski, byłaby niemal, tak na niekorzyść zakładu Dra *Englicha*, jako i miasta naszego, uwzględnioną została, gdyby kwestyi téj nie był rozstrzygnął prezes rady miejskiéj na korzyść pierwszego, a to na mocy przysługującego mu prawa, gdyż trzy głosy były za i trzy przeciw wnioskowi. Wielką tę przegraną bylibýśmy zawdzięczali jednemu z naszych członków reprezentacyi miejskiéj p. B. Nie pierwszy to przypadek, w którym p. B. nie bywaniem na sesyach interes nasz na ciężką wystawia niepewność. Na ważne niesłychanie posiedzenie celem obrania przewodniczącego radzie miejskiéj nie stawił się także i gdyby współobywatele nasi, mojżeszowego wyznania, nie byli głosowali wspólnie z reprezentantami naszymi, nie mielibyśmy dzisiaj na ważném tém stanowisku osoby, która imieniowi naszemu zaszczyt przynosi. Kiedyć już się na obojętność obywatelstwa naszego użalić zacząłem, to nic mogę i tego pominąć, że nasi honorowi członkowie tutejszego Towarz. Przem. tylko z nazwiska są nimi, w całém słowa tego znaczeniu, gdyż jeszcze ani na jedném posiedzeniu oko nasze ich nie widziało. Czy i tym Panom powiadać potrzeba, że czynem i przykładem dobréj sprawie przysługiwać się należy? — Dnia 17 t. m. dawał na sali p. Kadzidłowskiego p. *Stysiński* ze współudziałem kilku amatorek i amatorów koncert, któremu przysłuchiwały się sto i dwie osoby obudwu narodowości. Skromna zaprawdę, jak na Śrem i okolicę jego liczba.

Rozmaitości.

— Wychodzący w Ameryce północnéj *Orzeł biały* pisze: w Warrentown żyje murzyn, którego najmłodszy wnuk liczy 42 lata. Murzyn ten jeszcze jest tak silny, że codzień urąbie sążeń drzewa. Ile ma lat, sam już nie wie, lecz opowiada, że miał miał lat 18, gdy jeszcze w państwie Wirginii byli Indyanie, a z białych nie było jeszcze nikogo. Jestto drugi Metuzalem. — Tenże dziennik donosi, że w forteczce W a u g n e znaleziono szkielet przedpotowego zwierzęcia, nazwanego przez naturalistów mastodontem, który jest tak wielkim, jakiego dotąd nigdzie jeszcze nie odkryto. Dr. *M yers* zajął się zestawieniem tego szkieletu, poczém zamyśla go darować jakiemu muzeum.

— Wartość nieruchomości i ruchomości w Prusach, zabezpieczonych w krajowych i zagranicznych Towarzystwach Zabezpieczenia od ognia, wynosiła z końcem r. 1869 s i e d e m b i l i o n ó w, 236 m i l i o n ó w i 452,480 talarów! —

— Straty, jakie poniósł P a r y ż przez wszystkie nieruchomości, które w jego obrębie przez wojnę zniszczone zostały, oraz i przez brak dochodów, jakie z nich miano, obliczył francuski prof. *L. Levi* na przeszło 866 milionów talarów, ubytek zaś ludności, licząc w to nietylko poległych lub w skutek ran i chorób podczas oblężenia zmarłych, ale i tych, którzy z miasta tego powyjeżdżali, wynosi 400,000 ludzi.

— W A m e r y c e i w A n g l i i zaczynają już używać pary do poruszania machin do szycia, w skutek czego robota trzy razy prędzéj się odbywa, aniżeli dotąd. —

— **Dziwactwo.** Pewien przemyślny Anglik wynalazł parową maszynę, którą może sobie człowiek wygodnie odebrać życie. Skład jéj jest bardzo prosty. „Według prospektu dziecko może tą maszyną kierować. Przy wetach można sobie w najprostszy sposób życie ukrócić. Wynalazca, Filip *Walters* zamierza wystawić tę maszynę w Sheffield.

— **Ni zły interes.** Podczas wypadku na kolei żelaznéj pod Aschaffenburgiem w Bawaryi, stracił życie hr. Szapary z Węgier. Rodzina jego wytoczyła dyrekcyi kolei proces, lecz ta nie czekając wyroku, wypłaciła spadkobiercom zabitego 50,000 zlr.

— Malarz Lubomir *Benedyktowicz*, uczeń niegdyś szkoły sztuk pięknych w Monachium, którego prace mieszczą się obecnie na wystawie warszawskiéj, pozbawiony jest obu rąk, lewéj do łokcia, a prawéj zaś nie ma pięści. Przed kilkoma laty posiadał jedne sztuczną rękę, lecz ta okazała się niedogodną i nazbyt ciężką tak, iż tamowała mu wolny ruch muszkułów ramienia. Potrzebował on tylko narzędzia, w którémby mógł trzymać ołówek, pędzel albo pióro. Zrobiono mu taki narząd w Warszawie na kilka pędzli, które wyjmuje i wkłada wargami albo zębami. Przed kilkoma laty żył jeszcze malarz francuski, bez rąk urodzony, który używał nóg zamiast rąk.

— W tym miesiącu we Włocławku po długich cierpieniach umarł Kazimirz *Łada*, skrzypek, autor dzieła pod tytułem: „Historya muzyki,“ tudzież kilku utworów muzycznych, z których najpopularniejszy jest „Kujawiak.“ Znany on był z koncertów swoich także w mieście naszém. Wykształcenie muzyczne pobierał w konserwatoryum paryskiém.

Głód w Persyi. Petersburgski dziennik urzędowy podaje okropne szczegóły o głodzie w Persyi. Szczegóły te otrzymało moskiewskie ministerstwo spraw zagranicznych od swoich konsulów w Teheran, Tabris, Erzerum i Konstantynopolu. Według tych doniesień, wskutek nieurodzaju ryżu zapanował okropny głód w prowincyach, których ludność żywi się tylko tym artykułem. I tak n. p. w prowincyach Chorason umarło z głodu przeszło 40,000 ludzi, a tyleż mieszkańców opuściło swoją ojczyznę. Obecnie głód panuje jeszcze w kilku prowincyach, a do téj klęski przyłaczyły się jeszcze nadto epidemie: tyfus, cholera i okropna słabość, nieznana jeszcze dobrze lekarzom europejskim, a w Persyi zwana powszechnie „Janikora.“ Cholera przeniosła się z Persyi do niektórych azyatyckich prowincyi Turcyi. Pojawiła się ona najpierw w mieście Bona, a ztamtąd przeniosła się do Suleimanie, Sandubak i Kars, a nawet w okolice miasta Bajazet. Rząd turecki widział się spowodowanym zarządzić środki ostrożności i prosił pełnomocników mocarstw zagranicznych w Persyi, ażeby wpływem swoim starali się wyjednać u rządu perskiego takie samo zarządzenie.

Tunel przez Mont Cenis. Pierwszy pociąg kolei żelaznéj z inżynierem Grattoni, naczelnym dyrektorem kolei żelaznych w Górnych Włoszech, i wielu wyższymi urzędnikami dnia 12 b. m. przebył tunel pod górą Cenis. Pociąg stanął na północnéj stronie w 40 minutach; najniższa temperatura w wagonach w głębi tunelu była 25° C. (20° R.). Po dwóch godzinach pociąg odbył napowrót tę drogę w 25 minutach; tunel był już wtedy zupełnie wolny od dymu. Próba powiodła się zupełnie.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 22 września

	naj- wyższe sgr	średnie sgr.	naj- niższe sgr.
Pszenica piękna za szefel 84 fnt.	95	$91^1/_2$	90
„ pośledna „ „ „	$87^1/_2$	$86^1/_2$	85
„ ordynarna „ „ „	—	—	—
Żyto piękne - 80 „	60	59	[illegible]
„ pośledne „ „ „	$57^1/_2$	57	[illegible]
„ ordynarne „ „ „	56	$55^1/_2$	[illegible]
[illegible] „ 74 „	—	—	—
„ mały „ „ „	—	—	—
Owies „ 50 „	32	31	30
Groch wrący „ 90 „	—	—	—
„ na paszę „ „ „	—	—	—
Rzepik zimowy „ 74 „	—	—	—
Rzep „ „ „	—	—	—
Rzepik letni „ „ „	—	—	—
Rzep „ „ „	—	—	—
Tatarka „ 70 „	—	—	—
Kartofle „ 100 „	20	18	17
Wyka „ 90 „	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt. tal.	—	—	—
„ niebieski „ „ „ tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct. 100 ft. tal.	—	—	—
„ biała „ „ „ „	—	—	—

Wrocław 22 września.

		piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała (za szofel)	sgr.	91—93	89	78—85
dto żółta	„ „	90—91	89	78—85
Żyto	„ „	64—65	62	56—58
Jęczmień	„ „	49—51	45	42—44
Owies	„ „	28—29	27	26—27
Groch	„ „	67—73	64	57—61

Rzep 100 kilogr. piękny 11 tal. 10 sgr.; średni 10 tal. 22 sgr.; pośledni 10 tal. — sgr. — Rzepik zimowy 100 kilgr. piękny 10 tal. 25 sgr.; średni 10 tal. 5 sgr.; pośledni 9 tal. $12^1/_2$ sgr.; — Rzepik latowy 100 kilogr. piękny 10 tal. — sgr. średni 9 tal. 15 sgr.; pośledni 9 tal. — srg.

Gdańsk. 19 września. Pszenica licho. Ordynarna, czerwona-patra, patra, piękna-czerwona patra, jasna i wysoko ostra 120/123 – 124 126 – 127/128—129 do 131 fnt. od 62/67 – 68/74 – 75 77 – 79 82 tal. za 2000 fnt.

Żyto 120—125 fnt. $47^1/_2$—50 tal., polskie — — — — — tal. za 2000 fnt.

Jęczmień mały 103—104 fnt. $41^1/_2$—$46^1/_2$ tal., duży 108 – 110 fnt. 47—48 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości 45—$49^1/_2$ tal., dobry wrący 44 – 49 tal. za 2000 fnt.

Owies według jakości 85 39—40 tal: za 2000 fnt.

Okowity nie dowieziono.

Rzepik suchy i czysty do 114 tal. za 2000 fnt.

Rzep suchy i piękny 114—116 tal. za 2000 fnt.

Toruń. 23 września. Pszenica 123 – 128 ft. patra 62—67 tal. dto 129—131 fnt. 68—72 tal., jasna 123—128 fnt. 66 – 73 tal., dto 129—131 fnt. 74 – 76 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115 – 118 ft. 42—44 tl. 119 do 122 ft. 45—46 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 35 do 37 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25 – 29 tal. (za 1200 fnt.) Groch na paszę 40—42 tal. wrący 43—50 tal., za 2250 fnt. Rzepak 106—109 t. za 2000 fnt

Papiery: stałe Pożyczka Związkowa	101
Akcye marchijsko-poznańskie	[illegible]
Obligi państwa pr.	[illegible]
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	[illegible]
Poznańskie listy rentowe	[illegible]
Polskie listy zastawne likwid.	[illegible]
Rosyjskie banknoty	[illegible]
Francuzy	[illegible]
Lombardy	$104^1/_2$
Losy 1860	$84^3/_4$
Amerykany	$95^7/_8$
7% procentowe Rumuny	$39^1/_2$
Włoskie papiery	$58^3/_4$
Turki	$43^1/_8$

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Roman Szymański, w Poznaniu.

Nakładem M. Jackowskiego z Pomarzanowie. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.